

Już wchodząc do szkoły poczułam, że coś jest nie tak, jak powinno. Po pierwsze, panowała zupełna cisza. Przenikała mnie na wskroś, sięgała do samej duszy, zaszczepiając w niej ziarno niepokoju. Aż dzwoniło w uszach. Wzdrygnęłam się lekko, rozglądając się dookoła. Gdzie podzieli się wszyscy ludzie? Normalnie to miejsce tętniło życiem: ktoś latał, znikał, skrzeczał, galopował... Może wpłynął na to fakt, że znalazłam się tu w samym środku nocy? Choć, muszę przyznać, widok za oknem zapierał dech w piersiach.

Księżyc uśmiechnął się do mnie promiennie. Mogę nawet przysiąc, że zaśmiał się cicho. Byłam pewna, iż widział, jak po drodze do szkoły podjadałam chmury. Pomachałam mojemu świetlistemu przyjacielowi i zachęcona jego uśmiechem ruszyłam na poszukiwanie klasy panny Sennej. Wbrew pozorom nie było to takie łatwe. Kiedy już wydawało się, że podchodzisz do właściwych drzwi, te nagle zaczynały się ruszać i uciekać. Jednak o tej porze były zbyt zmęczone całodzienną gonitwą. Delikatnie przekręciłam klamkę, a drzwi z głośnym chrapnięciem wpuściły mnie do środka.

Poczułam przyjemny zapach starych książek. Ogarnęło mnie poczucie bezpieczeństwa, to było jak powrót do domu po długiej nieobecności. Wzięłam swoją poduszkę i zajęłam mój ulubiony czerwony fotel. Powoli zapadałam się w jego ciepło. To moje miejsce, pomyślałam oglądając skrzydła dziewczyny siedzącej obok mnie.

Panna Senna należała do moich ulubionych nauczycieli. Pełna lekkości i radości potrafiła zainteresować każdym tematem. Na jej lekcjach panowała przyjemna, wręcz rodzinna atmosfera. W przeciwieństwie do pani Karło, która już po pięciu minutach pokazywała swoje szpony i zaczynała warczeć na wszystkich.

Panna Senna wleciała cicho przez otwarte okno i zajęła swoje miejsce przy tablicy.

- Witajcie – powiedziała spokojnie i miękko. – Dziękuję za przybycie o tak nietypowej porze. Było to jednak konieczne do przeprowadzenia nowego tematu.

Uśmiechnęła się lekko, po czym schyliła się i otworzyła dolną szufladę biurka. W powietrze wzbily się kule różnej wielkości i barwy ustawiając się w odpowiednim porządku. Na końcu panna Senna ostrożnie wyjęła z pudła największą z nich. Kula świeciła oślepiającym blaskiem, poczułam bijące od niej ciepło. Niesamowite, pomyślałam. Małe Słońce. Już wiedziałam, o czym będziemy mówić. Panna Senna ustawiła gwiazdę na właściwym miejscu i zaczęła opowieść o wszechświecie. Zerknęłam przez ramię na Księżyc.

- Nie spodziewałaś się tego? – zaśmiał się z mojej zdziwionej miny, przeciągnął się i spokojnie zasnął.

## Opowiadanie

Wpisany przez administrator  
wtorek, 05 marca 2013 13:06 -

---

Julia Olech